SOSNOWIEC. KATOWICE.

KURJER ZACHODNI

»ISKRA«

Dziennik polityczny, gospodarczy i literacki.

ROK. XVIII. PONIEDZIAŁEK, 7 LISTOPADA. Nr. 306.

Prenumerata miesięczna Zł. 3.50. Konto czekowe P. K. O — Warszawa — II 553. Cena egzemplarza 20 groszy.

PASZPORTY ZAGRANICZNE DLA CELÓW HANDLOWO - PRZEMYSŁOWYCH POTANIEJĄ.

Warszawa, 6-11. — Jak się dowiadujemy, w najbliższym czasie przeprowadzona zostanie zmiana systemu wydawania paszportów zagranicznych, na skutek starań przedstawicieli przemysłu i handlu. Otóż przedewszystkiem wprowadzone zostaną ulgowe paszporty jednorazowe z ważnością conajmniej jednomiesięczną. Cena takiego paszportu wynosić będzie 25 złotych. Druga kategorja paszportów zagranicznych wielokrotnych ustala normę 6 wyjazdów, z ważnością conajmniej jednomiesięczną na każdy przejazd, przyczem cena tego paszportu wynosi również 25 złotych. Wreszcie opłata za paszporty ulgowe jednoroczne na nieograniczoną ilość wyjazdów, wynosić będzie 200 złotych. Niezależnie od tego będą również stosowane ulgi przy wydawaniu paszportów zagranicznych tym petentom, którzy udają się zagranicę w sprawach związanych z zaopatrywaniem się w środki produkcji, w związku ze sprawą wzmożenia eksportu z Polski.

PREMJERA NOWACZYŃSKIEGO.

Warszawa, 6-11. — Premjera Nowaczyńskiego „Wojna wojnie" w Teatrze Polskim została przyjęta przez publiczność z wielkim aplauzem. Recenzenci pism, bojkotujących autora, zmówili się, by wartość sztuki możliwie obniżać. Uczynił to pierwszy niejaki Breiter w „Głosie Prawdy".

O ZBLIŻENIE ŻYDOWSKO-UKRAIŃSKIE.

Warszawa, 6-11. (Tel wł.) Donoszą tu z Paryża, że komitet obrony Szwarcbarda na propozycję przedstawicieli żydostwa polskiego uchwalił pozostałe pieniądze przeznaczyć **na akcję zbliżenia ukraińsko-żydowskiego, czyli na wybory w okręgach żydowsko-ukraińskich.**

„PAPIEŻ" ORACZEWSKI W POLSCE.

Warszawa, 6-11. — Wrócił już po niefortunnej swej wyprawie do Ameryki eks-ksiądz Oraczewski i wystąpił z odczytem w Piasecznie. Jakkolwiek Oraczewski przechwalał się, że jest przyjacielem marsz. Piłsudskiego i gen. min. Składkowskiego, a w największej zażyłości żyje z płk. Wieniawą-Długoszewskim, słuchacze witali go ostrymi docinkami, a na sali — jak sam oświadczył — skradziono mu portfel z pieniędzmi.

LEKARKA — KOMUNISTKĄ.

Warszawa, 6-11. — Onegdaj policja przeprowadziła rewizję w mieszkaniu lekarki Kamili Horwitz - Walewskiej i nakryła w nim odbywające się właśnie zebranie członków podbiura K. P. P., odbywające się przy udziale kilkunastu osób. W ręce policji wpadło całe archiwum. Właścicielka mieszkania, żona d-ra Maksyma Horwitza, wybitnego działacza komunistycznego, który uciekł z Polski, ostrzeżona prawdopodobnie, nie była obecną w mieszkaniu, a w parę godzin po rewizji w jej mieszkaniu zjawił się jej zastępca prawny z uwierzytelnionem pismem w celu zabrania ze sobą nieletniego syna komunistki, która zapewne, idąc w ślady męża, Horwitza-Walewskiego, wyjechała z Polski.

Piast po wystąpieniu sen. Bojki.

UZNANIE DLA POLITYKI POSŁA WITOSA.

Warszawa, 6-11. (Tel. wł.) Dziś pod przewodnictwem posła Osieckiego odbył się zjazd delegatów powiatowych organizacji Piast województwa Warszawskiego. Przybyło około 330 delegatów. Referaty wygłosili: p. Witos, ks. Panaś, dr. Kiernik i mec. Urbanowicz. Referaty p. Witosa i ks. Panasia przyjęto ze szczególnie gorliwem uznaniem.

W dyskusji zabierali głos posłowie i delegaci. Ogólną uwagę zwróciło na siebie przemówienie senatora Średniawskiego.

Uchwalono jednomyślnie kontynuować walkę o ustrój demokratyczny i parlamentaryzm, oraz o praworządność. Wyrażono zupełne zaufanie posłowi Witosowi i potępiono wystąpienie senatora Bojki.

Na zebraniu ujawniła się całkowita jednomyślność co do ujemnej oceny antydemokratycznej polityki obecnego Rządu, lekceważenia przezeń ciał ustawodawczych, oraz usiłowania rozbicia Piasta.

Wkońcu wybrano nowy zarząd, na którego czele ponownie stanął poseł Osiecki.

Rada naczelna P. P. S.

PIERWSZY DZIEŃ OBRAD

Warszawa, 6-11. (Tel. wł.) Dziś, w niedzielę, rozpoczęły się obrady naczelnej rady P. P. S. Po wyczerpaniu porządku dziennego przewidywane są sprawy polityki bieżącej oraz taktyki wyborczej. Obrady zagaił poseł Daszyński przemówieniem, utrzymanem w tonie opozycyjnym wobec Rządu. Referat polityczny również w tonie opozycyjnym wygłosił poseł Barlicki.

Obrady trwały cały dzień i będą się toczyły jeszcze w poniedziałek.

W poniedziałek rada zajmie się listem min. Moraczewskiego, który się domaga rewizji wyroku, usuwającego go z partji i przywrócenia mu praw członka.

Olbrzymia powódź w Ameryce.

WIELE MIEJSCOWOŚCI POD WODĄ, DOCHODZĄCĄ DO DRUGIEGO PIĘTRA

Londyn, 6-11. — Powódź, jaka ostatnio nawiedziła nieszczęsną połać Stanów Zjednoczonych, przybrała olbrzymie rozmiary. Poziom wody w wielu miejscowościach sięga wysokości 20 stóp.

Długotrwałe deszcze spowodowały powodzie, głównie w stanach: Noywm Jorku, Vermont, Massachousets, New Hampshire i w stanie Main.

Najbardziej ucierpiał stan Vermont. Straty materjalne, spowodowane oberwaniem się chmury, są oceniane na olbrzymie sumy. Linja kolejowa jest przerwana w wielu miejscach. Liczne osady znajdują się pod wodą. Woda pozrywała mosty.

Rzeka Connecticut wystąpiła z brzegów, przerywając komunikację kolejową i zrywając mosty i tamy. Liczne zakłady przemysłowe, w tem znaczna część młynów, powstrzymały pracę. Woda w wielu miejscowościach dochodzi do drugiego piętra. W stanie Massachousets, w miejscowości Becker, **fala porwała 400 zabudowań.** Mieszkańcy zdołali się w porę uratować, z wyjątkiem jednej kobiety, która zginęła. Ulewny deszcz w niektórych miejscowościach trwał bez przerwy 2 dni. Rzeka Hudson, w pobliżu Albany podniosła się o 10 stóp ponad poziom normalny. Cała zachodnia część miasta jest zalana. Z powodu powodzi utraciło życie kilkanaście osób.

Zniesienie ograniczeń walutowych.

Warszawa, 6-11. — Wczorajszy numer tygodnika „Przemysł i Handel" podaje następującą informację:

W najbliższym Dzienniku Ustaw ma być ogłoszone rozporządzenie ministra skarbu w porozumieniu z ministrem sprawiedliwości, znoszące całkowicie reglamentację walutową. Z dniem ogłoszenia tego rozporządzenia straci moc obowiązującą rozporządzenie min. skarbu z dn. 15 sierpnia 1926 roku w sprawie regulowania obrotu dewizami i walutami zagranicznemi oraz obrotu pieniężnego z zagranicą, wraz z nowelą z dnia 24 stycznia 1927 roku, a przez to samo odpadną wszystkie obecnie istniejące ograniczenia tego obrotu. Nastąpi zatem zupełna swoboda handlu dewizami, przekazywanie zagranicę dowolną drogą nieograniczonych kwot pieniężnych, wysyłania pocztą oraz wywozu zagranicę walut, czeków, przekazów, akredytyw, weksli i wszelkich zobowiązań pieniężnych. Wolny będzie również obrót z zagranicą walutą polską oraz papierami wartościowemi, a wobec zniesienia zaświadczeń walutowych na wywożone zagranicę towary — eksporterzy będą mogli dowolnie dysponować sumami uzyskanemi z eksportu. Powyższe nie dotyczy ograniczeń wywozu zagranicę złota i srebra.

TYDZIEŃ AKADEMIKA ROZPOCZĘTY

Warszawa, 6-11. — Wczoraj wieczorem kilkutysięczny orszak studentów i studentek wspaniałym korowodem kroczył po ulicach miasta. Nie bacząc na duży deszcz, studenterja śpiewała wesoło. Na przedzie jechali ułani, piechotą szli Wenecjanie, Hiszpanie, piękne Hiszpanki, Indjanie, Belgijczycy, Francuzi, słowem niemal wszystkie narody na kuli ziemskiej.

W pochodzie wzięła udział młodzież uniwersytetu, politechniki oraz wyższa szkoła handlowa ze wspaniałym licznikiem. Za pochodem ciągnęły potężne samochody, na których siedzieli również przedstawiciele wszystkich niemal ras.

SĄDY A DEKRET PRASOWY.

Poznań, 6-11. — W ub. piątek przed sądem powiatowym w Poznaniu toczył się proces z oskarżenia przedstawicieli Zjednoczenia zawodowego polskiego pp.: Leśniewskiego i Winowskiego przeciwko b. redaktorowi „Prawdy" Grabowskiemu. Sąd odroczył rozprawę i stanął na stanowisku, że nie będzie dalej sprawy rozpatrywał, **dopóki kwestja dekretu prasowego nie zostanie ostatecznie uregulowana.**

SENATOR, KTÓRY NIE ZDĄŻYŁ ZOSTAĆ SENATOREM.

Poznań, 6-11. — Z powodu nagłego odroczenia Senatu zdarzył się jedyny w swoim rodzaju wypadek. W miejsce śp. senatora Wł. Grabskiego miał wejść p. Stanisław Grzegorzewicz z Poznania. P. Grzegorzewicz przyjechał na własny koszt do Warszawy, będąc przekonanym, że na drugi dzień popołudniu złoży ślubowanie i zostanie senatorem. Wieczorem Senat został odroczony i p. Grzegorzewicz musiał wracać na własny koszt do Poznania.

15 MINUT MIĘDZY NIEBEM A ZIEMIĄ.

Kraków, 6-11. — Wczoraj na zbiegu ulic Loretańskiej i Krupniczej nastąpiło o godz. 1 popoł. oberwanie się gzymsu trzypiętrowej kamienicy, który spadł na rusztowanie tego domu i runął wraz z niem, zabijając jednego robotnika i raniąc 5 osób, jedna z nich zmarła w szpitalu. Jeden z robotników, znajdujących się na rusztowaniu, ocalił swe życie dzięki szczęśliwemu przypadkowi, a mianowicie, zdołał schwycić za wystającą belkę i zawisł na niej na wysokości trzeciego piętra. W tej pozycji przetrwał cały kwadrans aż do czasu, gdy nadjechała straż pożarna i okazała mu pomoc.

KATASTRAFA NA WIECU KOBIET.

Londyn, 6-11. — Na przedmieściu Szanghaju, Chapal, wydarzyła się katastrofa, która pociągnęła za sobą liczne ofiary. Na zebraniu robotnic przemysłu włókienniczego w sali kinematografu oberwał się sufit 3 piętra, pociągając za sobą sufit 2 piętra. W gruzach zginęło 137 kobiet. Przeszło 200 kobiet jest ciężko rannych. W akcji ratunkowej bierze udział wojsko. W katastrofie zginął tylko jeden mężczyzna, przewodniczący zebrania, Chińczyk Yangtsze.

ŚLUB ART. WERMIŃSKIEJ.

Budapeszt, 6-11. — Odbył się tu ślub primadonny warszawskiej opery **p. Wandy Wermińskiej** z inż. Romanem Poraj-Rożańskim.

Antypaństwowa demonstracja w Radzie m. Czeladzi.

PO EGZAMINIE ZŁEJ WOLI I BRAKU PRYMITYWNEJ ZNAJOMOŚCI SPRAW SAMORZĄDOWYCH KOMUNIŚCI CZELADZCY POKAZALI, ŻE SĄ PAROBKAMI CZERWONYCH CARÓW.

W ub. sobotę przy pełnym komplecie radnych odbyło się trzecie z rzędu posiedzenie Rady m. Czeladzi pod przewodnictwem wybranego przed trzema tygodniami burmistrza Rożka z Sosnowca.

Przed porządkiem dziennym Klub mieszczańsko-demokratyczny zgłosił kilka nagłych wniosków w bieżących a najżywotniejszych sprawach miasta. Wychowani w teorji monopolizowania zasług społecznych w swych rękach **radni komunistyczni i socjalistyczni, we wszystkich sprawach dalej idący ręka w rękę, tak jednak potracili głowy** na widok inicjatywy mieszczańsko-demokratycznej, że wszystkie wnioski odrzucili większością swych głosów, zarzynając się w ten sposób w opinji nawet tych sfer, w których jeszcze wierzono w dobrą ich wolę.

W pierwszym z tych wniosków Klub mieszczańsko - demokratyczny domagał się obniżenia stopy procentowej od udzielanego drobnym rolnikom przez Magistrat kredytu z żelaznego kapitału miasta, na ten cel przeznaczonego. Poprzedni zarząd nie mógł załatwić tej sprawy, ponieważ w czerwcu rb. została rozwiązana Rada miejska, od tego zaś czasu stopa procentowa w Banku Polskim została obniżona do 8 proc., wobec czego Klub mieszczańsko-demokratyczny zażądał obniżenia również stopy procentowej dla kredytów udzielanych przez Magistrat drobnym rolnikom. **Wbrew deklaracji swej, w której niedawno przyrzeczono poparcie dla drobnych rolników, radni „Jedności robotniczej" wniosek powyższy odrzucili.**

Drugi wniosek nagły Klubu mieszcz.-dem. zmierzał do powiększenia w wodociągach miejskich ilości wody **przez ustawienie nowej pompy, gdyż tylko w ten sposób można zaradzić brakowi wody**, tak przykro odczuwanemu przez mieszkańców Czeladzi. **Braku wody w Czeladzi nie usunie bowiem powiększenie ilości kranów, jak to uchwaliła większość czerwona przed trzema tygodniami**, skoro niema wody przy obecnie małej **ilości kranów. Ale** „Jedność robotnicza", uwierzywszy raz w skuteczność pomnożenia kranów, przez utrącenie wniosku o ustawienie nowej pompy uważała za stosowne nie dopuścić do odpowiedniego zaopatrzenia mieszkańców w wodę, zapewne w myśl przysłowia: z próżnego nie naleje...

Trzeci nagły wniosek Klubu mieszcz.-dem. zawierał protest przeciwko wyborom do wydziału Sejmiku będzińskiego, dokonanego — jak wiadomo — bez udziału delegatów Rady m. Czeladzi. Rekurs w tej sprawie z inicjatywy Klubu został już przez zarząd miasta Czeladzi zgłoszony we właściwym terminie do starostwa, **niemniej odrzucenie odnośnego protestu przez czerwoną większość Rady miejskiej dyskwalifikuje jej dbałość o interesy miasta.**

Wreszcie „Jedność robotnicza sprzeciwiła się wnioskowi zaopatrzenia przed zimą w prąd elektryczny ulic: Wągrody, Szpitalnej i Grodzieckiej, jakkolwiek sprawa ta jest nader pilną, a odnośne urządzenia korzystniej byłoby instalować przez zimą.

O ile odrzucenie powyższych wniosków Klub mieszczańsko-demokratycznego świadczy o złej woli i lekceważeniu żywotnych spraw miasta przez „Jedność robotniczą" i jej socjalistycznych kombatantów, o tyle sprawozdanie wiceburmistrza Dębskiego z działalności zarządu miasta świadczy o jej kompletnej ignorancji w sprawach samorządowych i o nieznajomości kompetencyi prawnych zarządu miasta.

Otóż p. Dębski pochwalił się, że zarząd miasta zamówił u szwajcarskiego przedsiębiorcy Smrekera (który przygotowuje plany dla Będzina) plany kanalizacji, rzeźni i wodociągów dla Czeladzi. Zapomniał jednak zarząd miasta, że w tej sprawie należało wprzód uzyskać zgodę Rady miejskiej i przed dokonaniem zamówienia znaleźć pokrycie tego wydatku, którego budżet miejski nie przewiduje. W ten sposób zarząd miasta przekroczył bezprawnie granice swej kompetencji, zakreślonej dekretem, a uczynił także bardzo nierozsądnie choćby dlatego, że Czeladź posiada już plany wodociągu, opracowane przez inż. Wendrychowskiego z Warszawy, a przez inż. Rosłońskiego przystosowane do połączenia go z ogólnym wodociągiem Zagłębia.

Przesolił natomiast dla odmiany zarząd miasta w gorliwości, stawiając wniosek o upoważnienie go przez Radę miejską do pertraktacyj z Tow. „Saturn" w sprawie regulacji Bryniey przez pastwisko Łęg, gdyż do **prowadzenia polubownych pertraktacyj zarząd miasta nie potrzebuje upoważnienia Rady miejskiej**, musi natomiast po ich ewent. ukończeniu konkretne wnioski przedstawić Radzie miejskiej do zatwierdzenia.

Drobnostką wobec powyższych kompromitacji jest gwałtowna zmiana przekonań „Jedności robotniczej" o systemie oszczędnościowym, w myśl którego na pierwszem posiedzeniu Rady miejskiej uchwalono pobory wiceburm. Dębskiego według 8-ej kategorji, **obecnie pobory te powiększono do wysokości 7-ej kategorji** (z dodaniem mu pewnej kwoty na reprezentację), nie licząc się z tem, że taki prezent jest nieformalny, gdyż wysokość uposażeń winna być ustalona przed wyborem członków zarządu.

Następnie dokonano wyboru członków komisji, wybrawszy... po sąsiedzku do wszystkich komisyj samych swoich i dano komisjom możność kooptacji. Złożył jeszcze p. Dębski sprawozdanie ze zjazdu Związku miast w Poznaniu, a potem

„JEDNOŚĆ ROBOTNICZA" WYSTĄPIŁA Z NIEBYWAŁĄ DOTĄD W PAŃSTWIE POLSKIEM MANIFESTACJĄ NA RZECZ SOWIETÓW

uchwaliwszy wysłać do rządu Sowietów braterskie pozdrowienie Czeladzi z powodu 10-lecia istnienia republiki rad.

Nie będziemy powtarzać tego niesłychanego w dziejach polskiego samorządu bluźnierstwa politycznego, na jakie zdobyli się podejrzani parobcy satrapów sowieckich, ograniczymy się tylko do wyrażenia przeświadczenia, że cynizm ich i bezczelność zostaną należycie osądzone nietylko przez władze, ale **przez ogół polskich robotników, którzy nie pozwolą, by w ten sposób — rzekomo w ich imieniu — lżono majestat Rzeczypospolitej Polskiej**, liżąc brudne i tylekrotnie krwią polską umazane łapy czerwonych carów.

Oczywiście Klub mieszczańsko-demokratyczny opuścił salę w czasie tej antypaństwowej demonstracji, poczem zapadła druga, niemniej prowokacyjna uchwała, żądająca, by samorząd m. Czeladzi wysłał na koszt miejski swych delegatów do Rosji rzekomo dla oglądania sowieckich cudów samorządowych, od których... **szerokie warstwy ludności dostają puchliny głodowej.**

Dla ścisłości dodać należy, że radni z P. P. S., którzy pozatem szli ręka w rękę z „Jednością robotniczą", **przeciwko ostatnim dwom uchwałom zaprotestowali, a jeden z nich**, usłyszawszy cyniczne zapewnienie, że członkowie „Jedności rob." nie są komunistami, ku uciesze galerji wręcz oświadczył:

— Dziwna to krowa, co się własnych rogów wypiera...

Wtajemniczeni w plany komunistów twierdzą, że antypaństwowe wystąpienie „Jedności robotniczej" tłomaczyć należy nietylko chęcią spłacenia długu... wdzięczności wobec Moskwy, ale także **chęcią uwolnienia się od obowiązków, do spełniania których nie dorośli. Wolą** bowiem komuniści czeladzcy **protestować przeciwko ewen. rozwiązaniu Rady miejskiej, niż błaźnić się raz po razu i kompromitować w sprawach samorządowych**, na których rozumieją się tak, jak... kogut na perle, lub wieprz na pierniku.

Kronika Zagłębia.

KALENDARZYK.

7 PONIEDZIAŁEK	Dziś Nikandra i Karyny Jutro Gotfryda B. Wsch. słońca 6 39 Zach. „ 16 02

Kinoteatry w Sosnowcu

grają dzisiaj:

Kino „Zagłębie" —„Noce florenckie".
Kino „Sfinks" — „Hotel Imperjal".

Repertuar teatru w Sosnowcu.

Wtorek, 8.11 b. m. „Pan naczelnik — to ja" przedstawienie popularne po cenach zniżonych od 50 gr. do 2.20 zł. loża 4 osobowa 8.00 zł. Kupon do loży 2.00 zł. Afisz zapowiada świetną farsę Moniuszki „Pan naczelnik — to ja" z dyr. Zbuckim w bezkonkurencyjnej roli Mamuche'a. „Pan naczelnik — to ja" na wszystkich dotychczasowych przedstawieniach cieszył się ogromnem powodzeniem. Niewątpimy, iż wszyscy, którzy dotąd nie byli na „Panu naczelniku" skorzystają z przystępnych cen i zapełnią widownię teatru po brzegi. Początek o godzinie 8.15. Abonament ważny bez procentu.

W przygotowaniu **„Nasze żonusie"** pogodna i pełna humoru farsa Avery Hopwooda. W roli tytułowej wystąpi ulubienica naszej publiczności p. Zdenka Topolska, olśniewając publiczność grą pełną wdzięku i artyzmu, oraz efektownemi i bogatemi toaletami.

„Kłopoty Marysieńki" operetka dla dzieci Ireny Pniowerówny, muzyka Adeli Fischer-Machalskiej, dana będzie w nadchodzącą sobotę o godzinie 5-ej popołudniu po cenach od 50 gr. do 1.70 zł. Nowa wystawa, pomysłowe kostjumy, oraz tańce i śpiewy, dają gwarancję, że sztuka cieszyć się będzie wielkiem powodzeniem u dzieci, jak i starszej młodzieży

Teatr w Katowicach.

GOŚCINNY WYSTĘP ST. DRABIKA I ALEKSANDRA MICHAŁOWSKIEGO.

We wtorek dnia 8 bm. w operze Gounoda „Faust" wystąpią gościnnie p. Aleksander Michałowski i Stanisław Drabik. P. Michałowski, pierwszy basista opery warszawskiej, obdarzony rzadkiej piękności głosem basowym stale wychwalanym przez krytykę warszawską, zaprezentuje się publiczności w popisowej partji Mefista. P. Stanisław Drabik, ulubieniec publiczności katowickiej obecnie zaangażowany do opery królewskiej w Zagrzebiu na pierwszego tenora, wystąpi tegoż samego dnia w tytułowej partji „Fausta". Bilety do nabycia w kasie teatru. Telefon 24-48.

REPERTUAR.

Wtorek 8 bm. „Faust" (gościnne występy St. Drabika i A. Michałowskiego.

Zebranie piekarzy.

W związku ze zbliżającemi się wyborami do izby rzemieślniczej odbyło się wczoraj w sali Związku kolejarzy w Sosnowcu zebranie piekarzy z trzech powiatów: Będzińskiego, Olkuskiego i Zawierciańskiego. Zebranie odbyło się pod przewodnictwem p. Króla. O znaczeniu izb rzemieślniczych i systemie wyborów mówił starszy cechu piekarzy sosnowieckich p. Regeli. Pozatem przemawiali o konieczności rejestrowania się i organizowania się pp. Dziurzyński, Szewczuk, Trząski i inni.

Kradzież roweru.

Loja Chensin z Sosnowca (Targowa 18) zawiadomił policję o skradzeniu mu przez nieznanego sprawcę roweru, wartości 200 zł.

Śmiertelne przejechanie.

Onegdaj obok kopalni „Ludwik" została zabita przez pociąg idący torem niejaka Małkowa, lat 40. Zwłoki przejechanej pozostawiono na miejscu do czasu oględzin sądowo-lekarskich.

Liga morska i rzeczna.

ZEBRANIE ORGANIZACYJNE.

Wczoraj w sali Magistratu sosnowieckiego odbyło się organizacyjne zebranie Koła Ligi morskiej i rzecznej pod przewodnictwem inż. Borkowskiego. Zebranie zagaił dyr. Wł. Mazur, mówiąc o znaczeniu dla Polski kanałów rzecznych i dostępu do morza. Po nim zabierali głos pp.: dyr. Kaczkowski i prok. Jewniewicz. Na sali było około 50 osób, z których znaczna część po odczytaniu statutu Ligi zapisała się na członków nowo powstającej w Sosnowcu organizacji.

Do zarządu Ligi zostali wybrani pp.: Borkowski, Ufel, Jewniewicz, Sieradzki, dr. Nasiłowski, Rakiec, Gruner, Duda-Dziewierz, Jeziorowski i J. Dobrowolski. Do komisji rewizyjnej: Wł. Mazur, Zygmuntowski, Knorek. Na zastępców powołano pp. Męczyka i Bańskiego.

Pożyczki na rozbudowę w Sosnowcu.

Na ostatniem posiedzeniu komitetu rozbudowy miasta pod przewodnictwem prezydenta Bienia uchwalono pzyznać pożyczki budowlane następującym obywatelom naszego miasta: Janowi Pfejferowi — 17.000 zł., Michałowi Wdowickiemu — 100 tys. zł., Franciszkowi Niedbałowi — 17.000 zł., Zygmuntowi Malinowskiemu — 58.000 zł., Janowi Muszyńskiemu — 24.000 zł., Cecylji Figiel — 17.000 zł., Wolfowi Ingsterowi — 54.000 zł., Maurycemu **Rajcherowi — 288.000 zł.** Wolfowi Engelkinowi 30.000 zł. i Magistratowi — 536.000 zł.

Jednocześnie Komitet uchwalił poprzeć w Banku gospodarstwa krajowego sprawę wypłacenia przyznanych kredytów p. Daszyńskiemu w sumie 13.500 zł. i p. Feliksiwi Wieczorkowi w sumie 14.600 złotych.

Ucieczka matki.

Marja Gordjer, zamieszkała w Sosnowcu przy ulicy Chmielnej 2 zabrała z domu rzeczy, poczem wyniosła się, pozostawiając bez opieki małoletnie dzieci. O ucieczce nieludzkiej matki zawiadomiono policję, która zajęła się jej odszukaniem

Nasz dział radjowy.

PROGRAM RADJOWY

na poniedziałek, dnia 7 b. m.

Warszawa, 1111 m Godz. 16.40 „Boczna antena" (Odczyt p. t. „O najnowszych zdarzeniach w anuce i technice"), wygł. p. Bruno Winawer. Godz. 17.20 „O polskich tradycjach wychowawczych", wył. dr. Józef Lewicki (z cyklu odczytów, organizowanych przez M. W. R. i O. P.). Godz. 17.45 program dla młodzieży. P. Zofja Szedebergowa wygłosi pogadankę historyczną p. t. „Krzyżacy i Litwini". Godz. 18.15 transmisja muzyki tanecznej z kawiarni „Gastronomia". Godz. 19.15 rozmaitości, wypowie p. Tadeusz Bocheński. Godz. 20.30 koncert wieczorny. Transmisja z Poznania.

Poznań, 344.8 m. Godz. 12.45 koncert orkiestry wojsk. Godz. 17.00 odczyt p. t. „Kwestja agrarna starożytnego Rzymu", wygł. p. pułk. Piekucki. Godz. 17.45 transmisja koncertu z kawiarni „Wielkopolanka". Godz. 20.30 koncert organowy prof. F. Nowowiejskiego z udziałem solistki art. op. p. Zofji Fedyczkowskiej (sopran). Godz. 22.30 transmisja muzyki tanecznej z winiarni „Palais Royal".

Kraków, 300 m. Godz. 12.00 „Hejnał". Godz. 17.45 bajki dla dzieci, wygł. p. Józefina Rogosz-Walewska. Godz. 18.15 transmisja z Warszawy. Godz. 19.15 rozmaitości. Godz. 19.35 odczyt p. t. „Upadek miast w ostatnich wiekach Rzeczypospolitej i los ich pod rządami zaborczemi", wygł. p. Jan Friedberg, dyr. gimn. Godz. 20.20 transmisja Hejnału z wieży Marjackiej, komunikat sportowy. Godz. 20.30 transmisja z Warszawy.

Londyn, 361.4 m. Godz. 21.35 koncert współczesnej muzyki kameralnej.

Bern, 411 m. Godz. 20.00 transmisja koncertu symfonicznego z berneńskiego tow. muzycznego.

może nie skończył jeszcze z oględzinami pokoju i zajął miejsce, aby móc zeń wszystko rozpatrzeć. Usiada w nogach łóżka — tu, z prawej strony — notuje swe uwagi, poczem, mimowoli, pogrąża się w abstrakcyjnych rozmyślanach o swoim fachu i zapominając o bieżącej sprawie, zapisuje swe myśli. Siedzi więc chwilę na łóżku; jak długo, nie wiemy, lecz dostatecznie, dla wywołania pewnego ciepła, którego jedynie wymaga czujna siła ukryta w materacu, aby powstać i zabijać. Znów wznosi się tchnienie śmierci, a Hardcastle, równie zdumiony jak był kapitan May, zrywa się i postępuje kilka kroków naprzód. Lecz już zapóźno: notes i ołówek wypadają mu z ręki, pada na twarz — martwy. Oczywiście, że ciało jego zachowało jeszcze swe ciepło w chwili, gdy pan Lennox je znalazł, lecz łóżko z którego się zerwał jest chłodne znów i nieszkodliwe — po spełnieniu swego piekielnego zadania.

Pozostaje nam jeszcze do wyjaśnienia dramat wielebnego pastora Maya. Ten ani się nie kładł, ani nie siadał na łóżku. Zatem cóż on mógł uczynić? Sami zapewne zgadujecie, przyjaciele moi; oto klęczał przez dłuższy czas przy łóżku, pogrążony w modlitwie. Cóż bardziej naturalnego jak to, że klęcząc wyciągnął ramiona, opierając je na materacu, twarz ukrywał w dłoniach, śląc prośby o siłę dla zwalczenia owego ducha, którego wyobrażał sobie jako uwięzionego w szarym pokoju. W ten to z pewnością sposób wytworzył wkrótce tyle ciepłka, ile potrzeba dla obudzenia ducha zniszczenia. Pogrążony w swych modłach duchowny, odruchowo zapewne tylko powstał, gdy wniknął weń jad trujący. Upadł o kilka kroków od łóżka; wyrazu zdziwienia nie pozostało w twarzy, bo wszystkie myśli pastora były zjednoczone z Bogiem; łóżko ostygło oczywiście po paru minutach od chwili jego pwstania z klęczek.

Co do czterech detektywów — inspektora Fritza i jego towarzyszy — ślepy traf jedynie ocalał życie przynajmniej jednemu z nich, nie dozwalając zarazem innym spostrzec, że ten oto

nebel, który wciąż mieli przed oczyma jest jedyną przyczyną wszystkich katastrof. Gdyby bowiem chociaż jeden z tych mężczyzn zajął był miejsce na łóżku, byłby niechybnie zginął w obecności swych towarzyszy, ale każdy z nich siedział w jednym z kątów pokoju na krześle, a te są nieszkodliwe. Czy maski przeciwgazowe, w które byli przybrani, byłyby ich istotnie uchroniły, pozostaje oczywiście do stwerdzenia, ja ośmielam się w to wątpić.

Oto widzicie drodzy moi, jakie zbrodnicze kunszta posiadali Borgiowe, dla których jednakowoż pracowali chętnie najbardziej uczeni ówcześni chemicy, gdyż tak czyniąc zapewniali sobie majątek. Trucizny ich były przygotowane w ten sposób, aby przez samo swe działanie zabezpieczały tajemnice niszcząc wszelkie poszlaki co do swego pochodzenia. Chemja będąc wiedzą zupełnie realną, może jednak czasem, jak w danym wypadku, przez swe działanie upodobniać się od czarów czarnej moggi.

Zrozumiałą też jest rzeczą, że jeśli nam dzisiaj nawet, nie zawsze udaje się odkryć ich sekreta, to wówczas, poczynania chemików były dla ogółu niezrozumiałe, a wywołane przez nich choroby lub zgony, kładziono na karb woli niebios.

Uczeni z pewnością zainteresują się bardzo pańskim materacem z epoki Borgiów, baronie. Rozłożą go najstaranniej na części i dokonają szeregu niezmiernie ciekawych doświadczeń; jednakże przepowiadam, że spryt i zapomniana wiedza ludzi będących już prochem tylko, mogą okazać się nierozwiązalną zagadką dla naszych uczonych. Wreszcie, zobaczymy!

Powstał, prosząc Mastersa, aby przywołał Stefana. Poczem, zamieniwszy jeszcze słów kilka, zebrani rozeszli się, ale pierwej każdy z obecnych uścisnął serdecznie dłoń starego gentlemana, wyrażając szczerą i głęboką wdzięczność.

— Pozostaje jeszcze kilka słów do powiedzenia, — rzekł signor Manvetti, — zostawimy to na jutro, a teraz dobrej nocy wam życzę. Było to wielkiem szczęściem, jak gdyby ostatecz-

cem dopełnieniem długiego życia mego, tą sposobność oddania usługi nowym, a tak już kochanym przyjaciołom.

Nazajutrz rano, w służbowym hallu, Masters powtarzał to, co słyszał.

— A powiem wam w zaufaniu — kończył. — żem się mylił mówiąc, że on jest młodszy niż powiada. Przeciwnie, starszy jest, stary jak świat, starszy niż to licho w szarym pokoju. To jest djabeł i on zabił Princa, a gdyby można dojść prawdy, to pokazałoby się, że on sam jest właśnie taką Borgią!

DWA LISTY.

Następnego dnia sir Walter przechadzał się po ogrodzie z Aliną i Henrykiem oczekując na signora Mannetti, nie chciał bowiem zawiadamiać Scotland Yardu nie zobaczywszy się wpierw ze swym gościem. Nadszedł wreszcie i oświadczył, że jest bardzo zmęczony.

— Muszę posiedzieć w słońcu i przespać się znów po lunchu. — mówił. — Stefan taki ze mnie niezadowolony, wspomina już o sprowadzeniu doktora.

— Doktór Mannering przybędzie za godzinę. on również ogromnie się całą sprawą interesował.

— Jakże mi przykro. — mówiła Alina. — że pan niezdrów! Proszę niech pan usiądzie wygodnie w tym fotelu i odpocznie.

— To tylko lekka reakcja po minionem podnieceniu — nie to warto było, — uśmiechnął się do niej stary gentleman i rozpoczął opowiadanie od miejsca gdzie je wczoraj przerwał.

— Pozostaje jedynie do wyjaśnienia, jakim sposobem ja zna-

lazłem się zamieszanym w tę dramatyczną historję. Nie zastanawiliście się państwo nad tem?

— Przyznaję, — rzekł baron, — żem zupełnie o tem nie myślał; za wiele zajmujących szczegółów usłyszałem wczoraj od pana.

— Słusznie się panu jednak i ta wiadomość należy, baronie. Pierwsze określone przypuszczenia powstały w mym umyśle pod wpływem opowiadania pułkownika Vanea. Prawda, żem potrafił wyprowadzić odpowiednie wnioski, ale on — to, opisując dokładnie pokój i znajdujące się w nim rzeźbione meble, nasunął mi myśl, że mowa o ciekawem, a znanem mi z pewnej strony, zdarzeniu. Nazwisko: Lennox, utwierdziło mnie w tem przekonaniu; poprzednio już opis mebli przypomniał mi dawne dzieje. Za czasów mej młodości, ojciec opowiadał mi nieraz historję, w której była mowa o pięknem łożu, krzesłach i baronie Lennoxie. Chodziło o starożytne włoskie meble, składające się z łóżka i krzeseł, arcydzieła rzymskich rzemieślników wieku piętnastego. Te cuda początków renesansu należały ongi do rodziny Borgiów, a jak wiadomo było memu ojcu, znalazły się następnie w pewnej kolekcji w Hiszpanji. To też, gdy się dowiedział, że są wystawione na sprzedaż w Walencji, uradował się wielce i spiesznie tam podążył. Był to bowiem ten sam typ człowieka co i dziad szanownego pana: znawca i entuzjastyczny zbieracz. Lecz radość jego tym razem była krótkotrwała: znalazł rywala niebezpiecznego, bo znacznie bogtszego, w osobie sir Johna Lennoxa i on — to, a nie mój ojciec został właścicielem owego łóżka i krzeseł. To właśnie przypomniałem sobie i to naprowadziło mnie na ślad; następnie zaś herb Borgiów i przekonywające doświadczenie z psem dowiodły mi, że zgadłem gdzie się ukrywa trucizna.

— Nie umiem nawet wyrazić panu, jak bardzo wdzięczny jestem za to, co pan dla mnie uczynił i jak podziwiam genjusz pański. — zawołał baron Walter, lecz tamten zaprzeczył.

— To co zrobiłem nie zasługuje na miano genjalnego odkry-

cia; pan posiadając też same wiadomości byłby doszedł do tychże wyników. Co do wdzięczności, przyjacielu, może mi ją pan okazać w bardzo prosty sposób. Przyznam się panu szczerze, że mimo mego wieku nie zobojętniałem jeszcze dla spraw ziemskich i gorąco pożądam łóżka i krzeseł Borgiów. Zatem, jeśli to nie będzie zbyt wielkiem nadużyciem dobroci pańskiej, w stosunku do oddanej przysługi, proszę mi łaskawie sprzedać te meble. Wszak słuszną będzie rzeczą jeśli te arcydzieła powrócą do siebie — do Rzymu? A ja pragnę spać w łóżku, w którem, pewien tego jestem, książę Djem wyzionął ducha. Tak, wierzcie mi, przed wyjazdem do Francji otrzymał łóżko jako pożegnalny, bogaty dar. Borgiowie hojni byli, gdy o takie dary chodziło.

— Ależ mój drogi signorze, jeśli tylko to ma jakąkolwiek dla pana wartość, to oczywiście, że wszystko co się znajduje w szarym pokoju jest pańską własnością!

— Ależ, baronie —

— Nie chcę nawet słyszeć o zapłacie, bo i tak pozostanę na zawsze dłużnikiem pana.

— Niechże wreszcie tak będzie. Dzięki z całego serca za iście królewski dar! Bóg jeden wie, jakie ponure zbrodnie spełniło to łóżko w ciągu swego istnienia, ale działalność jego skończona teraz; mnie przyniesie ono tylko spokojny sen. Co zaś do materaca, to nie, nie życzę go sobie mieć; stanowić on będzie piękny prezent dla waszego Królewskiego Kolegjum Medycznego.

W tydzień później starzec wypoczął dostatecznie, aby móc wrócić do siebie, uwożąc ze sobą swe skarby. Zanim jednak wyjechał, wymógł na baronie i jego córce obietnicę, że go w zimie odwiedzą w Rzymie.

Do Chadlansu zjechali się znów eksperci, którzy z nadzwyczajnem staraniem zapakowali corpus delicti i wysłali do Londynu dla zbadania. Ci co mieli to uczynić pojmowali dobrze grożące im niebezpieczeństwo i przedsięwzięli wszelkie środki ostrożności.

W sześć tygodni potem baron Walter pisał do signora Ma

nnetti, opisując szczegółowo wszystko co było mu wiadomem w interesującej ich obu kwestji.

Znaleziono cienki i giętki drut, który wił się w tysiącznych skrętach między wysłanem materaca, a jego atłasowem pokryciem, — pisał sir Walter. — Doświadczenia wykazały, że ani w wysłaniu, ani w pokryciu nic szkodliwego się nie znajduje. Natomiast drut, którego czterdzieści tysięcy metrów zaginało się wzdłuż spodniej i wierzchniej powierzchni materaca, pod atłasowem, pikowanem pokryciem, okazał się niezmiernie wrażliwy na ciepło. Pod wpływem zaś ciepła, znacznie niższego nawet niż normalna temperatura ciała ludzkiego, wydziela on z siebie, czy też ulatnia się zeń w niesłychanie szybkiem tempie, w wysokim stopniu trująca substancja. Owady umieszczone na owym drucie ginęły po kilku godzinach. Żaby, ryby i mikroskopijne twory umieszczone w wodzie z lekka ogrzanej, której temperatura nie sprawiała szkody ich organizmom, po wprowadzeniu do wody cząstek drutu ginęły również. Kot zdechł w osiem minut, małpa w dziesięć. U żadnego z tych stworzeń nie zauważono oznak cierpienia, czy nawet niepokoju. Popadały one jakby w raptowny sen, z którego się już nie budziły, sekcja zaś nie wykazała żadnych zmian fizycznych. Metale wchodzące w skład drutu nie zostały jeszcze określone, wiadomo już jednak, że jest to stop, lecz nie amalgamat, gdyż brak merkurjusza. Spektroskop wykazuje, że drut zawiera thallium i hellium, ale straszliwa jego radjoaktywność i śmierciodajny wyziew ,czekają jeszcze na wyjaśnienie. Chemicy doszli do niezwykłego przypuszczenia: podejrzewają, że znajduje się tu nieznany pierwiastek, który powinienby zająć jedno z ostatnich miejsc w układzie perjodycznym, gdzie zanotowane są wszystkie pierwiastki znane uczonym. Analiza chemiczna nie jest w stanie wykazać własności radjoaktywnych i do badania tychże trzeba używać elektroskopu i spintheriskopu. Temi badaniami zajęci są właśnie radjo — chemicy. Drut daje się topić przy temperaturze niższej niż ołów, ale przetopienie nie odejmuje mu ich zabójczych własności. Metal ostudzony zachowuje swą niezczy-

ciekką siłę; na ciepło reaguje tak samo. Z doświadczeń wynika, że w stanie płynnym własności metalu zwiększają się jeszcze i wyziew zabija wówczas momentalnie każde żyjące stworzenie na jard (trzy stopy) odległości. Jak dotąd nie udało się oddzielić pierwiastków trujących od innych składników drutu. Przekonano się również, że ów wyziew jest niesłychanie subtelny, nikły i lotny. O ile drut nie jest rozgrzany do bardzo wysokiej temperatury, to działania jego rozciąga się najwyżej na odległość 2 stóp i paru cali, przyczem oczywiście drut bardzo szybko się ochładza. Jest on prawie równie lekki jak aluminjum. Maska przeciwgazowa nie stanowi tu ochrony, widocznie bowiem trucizna przedostaje się do organizmu przez najbliższy, jakikolwiek punkt powierzchni ciała i skutecznego zabezpieczenia dotychczas nie znaleziono.

Gdy tylko cośkolwiek sami więcej wiedzieć będziemy, doniosę panu,—kończył sir Walter.Obecnie jednak wydaje się, że sprawdzi się pańska przepowiednia i że nie tak łatwo będzie uczonym zgłębić tę straszliwą tajemnicę. Doktór Mannering powiada, że własności pierwiastków nie zostały jeszcze dokładnie określone; co do stopów, nigdy nie przypuszczano żeby mogły w swych połączeniach ukrywać podobne sekreta, jak to zdaje się mieć tutaj miejsce. Gdy tylko się coś więcej dowiemy — znów napiszę.

W odpowiedzi swej signor Mannetti donosił, że łoże Borgiów daje mu zawsze wiele zadowolenia i wygody.

— Dotychczas sen mój nie został przerwany żadną zjawą, lecz nie tracę nadziei, że kiedyś, ukaże mi się, o wschodnich rysach, oblicze brata sułtanaBajazeta i że książę Djem zechce nawiedzić miesce gdzie wydał ostatnie tchnienie, zaszczycając mnie swą rozmową. Ileż ciekawych rzeczy, których się nigdy inaczej nie dowiemy, mógłby mi on powiedzieć!

Co do drutu, przyjacielu mój, wytłomaczę w jaki sposób został on prawdopodobnie wynaleziony, a bez względu na to czy mam słuszność lub nie, nikt z żyjących nie jest w możności do-

wieść, iż teorja moja jest mylną. Otóż jestem przekonany, że jakiś średniowieczny alchemik w daremnem poszukiwaniu eliksiru życia lub kamienia filozoficznego, natrafił na tę piekielną syntezę i fuzję. Dla owego uczonego okazało się to bezwątpienia istotnym kamieniem filozoficznym, gdyż Borgiowie hojną zawsze dłonią wynagradzali tych, którzy potrafili dopomagać im w ich niecnych czynach.

Mam wielce uczonego znajomego, który dowodzi, że obecnie transmutacja jest faktem uznanym i następne pokolenia będą może umiały wytwarzać złoto, jeśli żądza tego przeklętego metalu nadal rządzić jeszcze będzie ludzkością.

Żegnajcie, drodzy, tymczasem. Nadzieja, iż znów was ujrzę każe mi pragnąć powrotu zimy. A może i młody pan Lennox będzie towarzyszył państwu i znajdzie natchnienie twórcze, tu, gdzie każda ruina, każdy kwiat płomienno — purpurowy i niebo błękitne jak nigdzie chyba na świecie, zdają się o wiersz prosić same? Lecz nie zwlekajcie, przyjaciele; nie należy zwlekać, gdy prosi człowiek osiemdziesięcioletni.

. . . .

Około Bożego Narodzenia znajomi nasi jechali we troje do Rzymu. Tam odbył się cichy ślub Aliny z Henrykiem, w obecności tylko jej ojca i zawsze pełnego jeszcze werwy signora Mametti. W ciągu następnych paru tygodni, podczas gdy młodzi błądzili po Rzymie, nie widząc Rzymu, lecz miasto bajkowe, starzy panowie zasiadali przy kominku w pałacu Mamettich i popijając wino wspominali tajemnicę szarego pokoju, przyczem sędziwy signor nie omieszkał nigdy wywoływać uboczne pochwał dla roli, którą odegrał. Sir Walter, pogodny i znacznie względniejszy niż dawniej dla ludzkich słobostek, nie szczędził mu ich wcale, dodając tylko zawsze szczere westchnienie wdzięczności dla Boga, iż usunął z ich życia ową straszliwą zmorę.

KONIEC.

Stapiński na Wawel!

Osławiony poseł Stapiński ogłosił w swoim „Przyjacielu Ludu", że poddaje się po rozkazy sen. Bojki, który chytrze kalkulując i kombinując zerwał z Witosem, za co został przez sanację odrazu omal że nie kanonizowany. Z racji oderwania się posła Stapińskiego i uciechy stąd powstałej w niektórych kołach pisze A. Nowaczyński w „Gazecie Warszawskiej":

Jakże więc można w urzędowych lub choćby użydowych pismach oficjalnie w głos cieszyć się z tego, że taki Stapiński staje znów na czele chłopskich partyj i w swe doszczętnie brudne łapy bierze „zielony" sztandar konsolidacji włościańskich stronnictw i podpiera sobą zgrzybiałego Bojkę i wzywa na bój z Witosem, party tylko jedną jedyną żądzą zemsty na Witosie za to, że go Witos w r. 1911, jako korrupcjonistę, zapłaconego przez Wiedeń (80.000 guldenów) z prezesury i z partji przepędził? Znając działalność Bojki i Stapińskiego wiedzą chyba dobrze, że nie Stapiński pod komendę Bojki by poszedł, ale Bojko pod but Stapińskiego.

I taka figura obscura miałaby wziąć w ręce konsolidację włościaństwa?... I ośmieliłaby się stanąć na wzgórzu Wawelskim? i przemawiać? Tegośmy się doczekali?... Na to był przewrót? Opamiętajcież się!

Przeciwko osiedlaniu się Niemców

w Polsce wzdłuż granicy niemieckiej.

W wywiadzie z „Kurjerem Poznańskim" oświadczył marsz. Trąmpczyński w sprawie zbliżających się układów z Niemcami o traktat handlowy że 1) warunki traktatu handlowego z Niemcami będą coraz lepsze dla nas, jeśli będziemy cierpliwi, i 2) że z traktatu o osiedleniu wyłączyć trzeba województwa graniczne, ofiarując tę samą klauzulę Niemcom.

Nasze władze ustawodawcze powinny ratyfikacji odmówić, jeśli Rząd nie dotrzyma drugiego warunku. Gdyby bowiem w traktacie o osiedleniu nie wyłączono ziem zachodnich, to rozleje się tam wkrótce fala placówek niemieckich, która ułatwi Niemcom agitację zmierzającą do odebrania nam Pomorza.

Zdaniem p. marszałka — Polska dzięki wojnie celnej z Niemcami stworzyła już szereg gałęzi przemysłowych i zdobyła rynki zagraniczne (np. dla węgla, drzewa i mięsa), co uwalnia ja od zależności gospodarczej od Niemiec.

Z całej Polski.

SZLAKI POWIETRZNE W POLSCE.

Po pięciu latach pionierskiej pracy „Polskiej Linji Lotniczej" społeczeństwo nasze tak przyzwyczaiło się do korzystania z komunikacji powietrznej, że samoloty kursują już obecnie stale na wszystkich linjach z pełnem obciążeniem i wiele osób musi rezygnować z podróży czy z wysyłki towarów samolotami z powodu braku miejsca. W październiku br. samoloty, kursujace na linjach: Warszawa—Kraków, Warszawa—Lwów, Warszawa—Łódź, Warszawa — Gdańsk, Kraków—Lwów i Kraków—Wiedeń, przebywszy w 346 lotach 99.045 kilometrów, przewiozły 736 pasażerów, 32010 kg. towarów i 1.369 kg. poczty (około 80.000 listów).

W porównaniu z wrześniem w październiku niższa o 12 proc. frekwencja pasażerska wyrównana została wzrostem ruchu towarowego o 17 pr., tak że ogólne obciążenie samolotów w obu miesiącach było jednakowe. W bież. miesiącu samoloty kursują na linjach: Warszawa — Kraków, Warszawa—Lwów, Warszawa — Gdańsk, Kraków — Lwów, Kraków—Wiedeń, Kraków—Brno—Wiedeń, z pełną regularnością, przyczem z nastaniem mrozów beda ogrzewane.

Rocznica bolszewickiej rewolucji

MINEŁA W ZAGŁĘBIU CICHO I SPOKOJNIE.

W dniu wczorajszym obchodzono w bolszewji 10-lecie rewolucji, w czasie której międzynarodówce udało się zwalić carat i ująć władzę w swe ręce.

W związku z tem rozeszły się pogłoski, iż liczni emisarjusze bolszewicy w Polsce postanowili wykorzystać tę okoliczność i w kraju naszym również urządzić obchód, wspomnianej „uroczystości".

W danym wypadku pachołkom bolszewickim nie chodziło o nic więcej, jak tylko o pokazanie swym „chlebodawcom", iż za otrzymywane pieniądze robi się w miarę sił i możności, a jeszcze więcej chodziło o to, aby „władza", która od pewnego czasu skąpo zasila „wierne sługi", ruszyła trzosem, gdyż wiadomo, bez pieniędzy nie będzie się rozwijała najpiękniejsza idea.

Jeżeli chodzi o teren Zagłębia, to ludność chyba tylko z pism miejscowych dowiedziała się, jaką to uroczystość mieli czcić nasi bolszewicy, gdyż pozatem dzień wczorajszy przeszedł nadzwyczaj spokojnie i nie było ani jednego wypadku lub zajścia, świadczącego bodaj o usiłowaniach uczczenia rocznicy bolszewickiej.

Pisaliśmy już, iż z chwilą zmniejszenia się bezrobocia nawet nieliczne jednostki, które dawniej z głodu lub głupoty oddawały za pieniądze pewne usługi komunistom, z chwilą znalezienia pracy odmówiły dalszej pomocy, w następstwie czego komuniści nie mogli urządzić najmniejszej imprezy i doszło do tego, iż nawet rozpowszechnienia bibuły lub wywieszania płachty nie miał kto wykonać. Natle tem powstały wśród emisarjuszy bolszewickich silne tarcia, aż sprawa przybrała tak ostre formy, iż przywódcy polscy wręcz zarzucili echranianie współwyznawców, a narażenie wyłącznie działaczy Polaków, poczem zażądano, aby obecnie wystąpili na widownię żydowscy wyznawcy bolszewizmu.

Istotnie, przez pewien czas władze demaskowały na gorącym uczynku wyłącznie żydów, trwało to jednak krótko, gdyż po wyłowieniu kilkunastu żydów, działalność komunistyczna na naszym terenie zupełnie zamarła i wszelkie wystąpienia całkowicie ustały.

Nie świadczy to, aby w Zagłębiu nie było już komunistów. Owszem, cały sztab emisarjuszy żydowskich, w ich bowiem rękach spoczywa cała akcja oraz finansowanie ruchu komunistycznego istnieje nadal, brak im tylko „gojów" do wykonywania ich poleceń i dlatego nie widać tej działalności nazewnątrz.

Tak też było i w dniu wczorajszym. Dawni niby komuniści poszli do kościołów lub na misje i w całem, powtarzamy, Zagłębiu nie było ani jednego wypadku, któryby wskazywał na obchód bolszewickiej uroczystości. Przed niedzielą tu i ówdzie rozrzucono kilkadziesiąt odezw i na tem się cały pucz zakończył. Rzecz charakterystyczna, iż komuniści wiedząc z doświadczenia, że w podobnych wypadkach władze lubią z podwójną czujnością obserwować ich zamierzenia, w dniu wczorajszym wogóle na ulicach się nie pokazywawi i wszyscy przywódcy wzorowo dzień spędzili w swych mieszkaniach, nie chcąc narażać się na ewentualne nieprzyjemności. Słowem, dzień przeszedł cicho i spokojnie.

Miasto na płonących fundamentach.

STRASZNY SKUTEK ZBRODNICZEJ AGITACJI.

Mieszkańcy miasta Straitsville w St. Zjednoczonych mają życie takie jak żaden inny gród na świecie, bo już niewiele metrów pod ziemią, na której stoi miasto, na olbrzymiej przestrzeni z górą lat czterdzieści płoną pokłady węgla.

Pożaru tego dziś w żaden sposób nie można ugasić, a jest on tym niebezpieczniejszy, że miasto leży w najbogatszej w węgiel strefie Ameryki.

Było to w roku 1884. Wybuchł strajk górników. Podmówieni przez zbrodniczych agitatorów robotnicy podłożyli w jednej kopalni ogień. Atmosfera strajku była w całym państwie tak gorąca, iż o tym ogniu zapominano zupełnie. Dopiero, gdy ślady płonącej kopalni zbyt stały się widoczne, zabrano się do gaszenia, było już jednak za późno, bo już tysiące hektarów pod ziemią stały w ogniu.

Prace przy gaszeniu, choć prowadzono je niezwykle kosztownie i z wielkim wysiłkiem, dlatego nie osiągały celu, że woda, pompowana z pomp i sikawek, ledwo dostała się w pas ognia, natychmiast z powodu piekielnego gorąca zamieniała się w parę.

To też pożar szerzył się niepohamowanie, pochłaniając coraz to nowe przestrzenie. Obliczają, że do dziś spłonęło tam conajmniej [illegible] miljonów ton węgla, czyli tyle, ile wynosi niemal trzydziestoletnie wydobycie węgla w Polsce!

Gdy się okazało, że wieloletnie bez przerwy pompowanie wody nie odnosi skutku, kosztem wielu miljonów dolarów zorganizowano ratunek w inny sposób, utrudniając mianowicie dostęp powietrza do strefy ognia i chcąc go w ten sposób stłumić. Ale i ten sposób okazał się zupełnie bezskuteczny, gdyż masy węgla były tam tak blisko siebie rozmieszczone, że usunięcie się lekkie ziemi już wywoływało nowe wybuchy ognia.

Z tego więc względu, widząc bezsilność wobec szalejącego żywiołu, zaprzestano wszelkiej akcji ratunkowej; wszelkie natomiast starania są zwrócone w kierunku możliwie najszybszego wydobywania węgla z zagrożonych terenów.

Można sobie wyobrazić, jakie to nastroje wywołuje w Straitsville; tam przecież setki rodzin żyją w ciągłej obawie, iż lada osunięcie się ziemi może je pozbawić w jednej sekundzie nietylko całego mienia, lecz nawet życia. Dlatego przy najlżejszym objawie osunięcia się ziemi, mieszkańcy pośpiesznie zmykają, by zakładać nowe siedziby w odległości conajwyżej kilkaset metrów od dawnych.

Cała ogromna okolica przedstawia widok strasznej pustyni, zionącej ognistemi kraterami, z których buchają płomienie i dym. Porównanie tego widoku z terenem, leżącym poza miejscem pożaru, uzmysłowia dokładnie, jak wielkie jest zniszczenie.

Ze świata.

OSTATNI POTOMEK STAREGO RODU KRÓLEWSKIEGO.

W klasztorze w Guera Gora zmarł przed kilku dniami w sędziwym wieku Grga Kotromanowicz, ostatni potomek rodu królewskiego, który przeszło 150 lat rządził niegdyś Bośnią i dał krajowi szereg dzielnych banów i monarchów. Założycielem dynastji był Stefan Kotroman, rycerz niemiecki, który przybył w orszaku króla Beli do Bośni i tam został w roku 1272 obrany najwyższym banem. Był on ożeniony z krewną hr. Orenburga w Karyntji i zmarł w roku 1313. Z potomków jego sławę zdobyli Tyrtko I, w r. 1376 koronowany na króla Bośni i syn jego, Tyrtko II. Ostatni król Bośni Stefan Tomasewicz, pochodzi również z rodziny Kotromanowiczów. Obecnie już tylko ruiny zamczyska, zbudowanego przez jednego z Kotromanowiczów, a nazwanego przez lud Kotromanem, przypominać będą wymarłą dynastję.

NIEMCY UTRZYMAŁY KARĘ ŚMIERCI.

Komisja Reichstagu dla reformy niemieckiego ustawodawstwa karnego odrzuciła 17 głosami przeciw 11 wniosek socjalistyczny o zniesienie kary śmierci. Za zniesieniem kary śmierci głosowali socjaliści, komuniści i demokrata Heus, przeciwko wnioskowi — przedstawiciele partyj koalicji rządowej i demokrata dr. Brodauf. Następnie odrzucony został wniosek socjalistów, domagający się skasowania domów karnych dla przestępców, skazanych na ciężkie więzienie, oraz wniosek komunistyczny, żądający stosowania kary ciężkiego więzienia tylko pod warunkiem, iż przestępcom udowodnione zostanie, że kierowali się chęcią zysku.

WZNOSZĄCY SIĘ PIONOWO SAMOLOT?

Jedno z amerykańskich towarzystw postanowiło przeznaczyć sumę 75 tysięcy dolarów na budowę nowego samolotu, któryby mógł wznosić się w powietrze pionowo z szybkością około 630 metrów na minutę. Samolot ten ma być wyposażony w silniki 30—35 konne, których celem będzie poruszanie skrzydeł. Samolot w linji poziomej będzie mógł lecieć z szybkością 115—130 klm. na godzinę. Próby, dokonane z modelem tego nowego samolotu dały jakoby wyniki świetne. Maszyna ta będzie miała taką wyższość ponad samolotami dotychczasowemi, że wystarczy jej miejsca na zwykłym pomoście wojennego okrętu; będzie ona mogła również przybijać bezpośrednio na dach gmachów pocztowych, co ogromnie ułatwi i usprawni służbę poczty lotniczej.

Składajcie ofiary na polskie szkolnictwo na Kresach.

Rzeczy ciekawe.

SAMOBÓJSTWO W CELACH ZAROBKOWYCH.

Oryginalny sposób wyłudzania pieniędzy znalazł sobie pewien żebrak w Halle. Dokonywał mianowicie samobójczych zamachów w celach zarobkowych. Trik swój wykonywał w ten sposób, że wieszał się w oczach publiczności na pierwszem lepszem przydrożnem drzewie, kazał się oczywiście odcinać, poczem żaląc się na swą straszną biedę zbierał u litościwych bliźnich datki. Pewnego dnia przeholował w swej umiejętnej gorliwości samobójczej. Przy piątym zamachu samobójczym, dokonanym w ciągu jednego popołudnia, policja schwyciła ptaszka i aresztowała. W kieszeni żebraka znaleziono kilka zapasowych stryczków.

NOWA CHOROBA.

Znany lekarz moskiewski, dr. W. A. Waszeńin, wygłosił na jednem z ostatnich posiedzeń Towarzystwa bakterjologicznego w Moskwie ciekawy referat o nowej chorobie epidemicznej, która w lecie r. b. grasowała w gubernji Moskiewskiej. Epidemja ta rozszerzyła się z niebywałą szybkością wśród ludności wiejskiej, przyczem chorowały wyłącznie osoby, zatrudnione przy robotach polnych w pobliżu rzek, lub też nad bagniskami. Ogółem zachorowało w ciągu lata bieżącego (przeważnie w miesiącu wrześniu) w gubernji Moskiewskiej ponad 300 osób na tajemniczą tę chorobę. Stwierdzono, iż choroba ta zaczyna się silnemi bólami głowy, słabością serca i wysoką temperaturą. Po 6 dniach na ciele chorego ukazują się wysepka, przypominającą odrę. Po ukazaniu się wysepki temperatura zazwyczaj spada, by po upływie dwuch dni podnieść się ponownie na 3 — do 4 dni. Po 10 — 14 dniach chorzy zazwyczaj przychodzą do zdrowia. Ze wszystkich osób, które w gubernji Moskiewskiej na chorobę tę zapadły, zmarła jedynie jedna osoba.

W kołach lekarskich pojawienie się nowej tej epidemji wywołało olbrzymie zainteresowanie, narazie jednak wszelkie badania, mające na celu wykrycie jej bakcyla, pozostały bezskuteczne.

Człowiek z oczami Rentgena.

NA USŁUGACH SPEKULANTÓW GIEŁDOWYCH I POLICJI.

Niedawno zmarł w Nowym Jorku w wieku lat 81 Bert Reese, uznany za największego w całym świecie telepatę. Nawet tacy ludzie, jak Edison, należeli do przyjaciół Reesego, a najwybitniejsi uczeni, odbywający z nim przeróżne doświadczenia, mówili, że stoją w tym wypadku wobec zagadki nie do rozwiązania.

Reese pochodził podobno z Małopolski, skąd jako dwudziestoletni młodzian wyjechał do Ameryki. Pierwotnie popisywał się w przeróżnych teatrzykach, aż stał się o tyle znany, że sam dawać mógł przedstawienia. Zainteresowało się nim powoli i wyższe towarzystwo nowojorskie, stał się też stałym gościem królów dolarowych.

Po pewnym czasie bardzo ciężkiej pracy nie było poprostu większej uroczystości w Nowym Jorku, na którąby nie zaproszono Reesego. A jedną z najważniejszych rzeczy, jakiemi się popisywał, było to, że osobom, z któremi się nigdy przedtem nie widział, mówił dokładnie, ile listów miały przy sobie. Zdziwienie z tego powodu rosło tembardziej, gdy Reese, nie myląc się wcale, nietylko podawał dokładne tych listów adresy, lecz i odczytywał ich treść.

Ponieważ w Ameryce wszystko się obraca około robienia interesów, więc sfery bankierskie w Nowym polu pracy Reese spisywał się znakomicie i nie zawiódł oczekiwań tych, którzy mówili, iż tak genjalnie odczytujący cudze myśli człowiek musi doskonale wiedzieć o tem, czego się należy spodziewać i co stoi w ścisłym związku ze sprawami interesu. Nazywano go ogólnie w tych kołach „człowiekiem o oczach Rentgena“.

Okazyjnie Reese oddawał też wielkie usługi i policji amerykańskiej. Raz np. chodziło o wykrycie bardzo poważnej kradzieży w jednym z banków. Reese kazał się zaprowadzić do kasy, z której skradzione zostały pieniądze i prosił, by go tam zostawiono samego na pół godziny. Tak się stało, jak sobie telepata życzył.

Po oznaczonym czasie Reese wszedł do gabinetu dyrekcji bnaku i oświadczył, że kradzieży dokonał mężczyzna średniego wzrostu, o blond włosach, uczesanych z rozdziałem, że zajmuje on w banku wysokie stanowisko i ma tyle i tyle lat. Rysopis ten odpowiadał całkowicie jednemu ze starszych prokurentów banku, do którego dyrekcja miała bezwzględne zaufanie. Powiedziano tedy Reesemu, że napewno się pomylił. Ten nie dał się zbić z tropu i poprosił by owego prokurenta przysłano mu do pokoju. Gdy ten wszedł po chwili, Reese spojrzał na niego swemi przenikliwemi oczyma, prokurent pobladł śmiertelnie, padł telepacie do nóg i przyznał się do kradzieży.

Wbrew opinji swych przyjaciół Reese nie był wcale prorokiem, posiadał jedynie wielki dar odczytywania myśli.

Kącik humorystyczny.

ZNAWCA.

— Twój przyjaciel Karol ma być podobno nadzwyczajnym znawcą kobiet?

— Jeszcze jakim: po smaku pozna je, z jakiej fabryki pochodzi puder.

MOŻE ZACZEKAĆ.

— Wiesz pan, potrzebuję lakierków, ale teraz nie mam pieniędzy...

— O! to głupstwo! to ja mogę zaczekać!

— Czybyś pan był tak łaskaw?

— Ależ z przyjemnością zaczekam. Jak pan będzie miał pieniądze, to niech pan przyjdzie do mnie po lakierki.

PRAKTYCZNY OJCZULEK.

— A co ci też tatuś podarował na imieniny?

— Aparat do golenia.

— Jakto, przecież, masz dopiero 10 lat!

— Tymczasem, zanim dorosnę, to tatuś sam go używa.

OSTROŻNY SMAKOSZ.

—Nie boi się pan zatrucia, spożywając tak wiele grzybów?

— O... jestem bardzo ostrożny i jadam grzyby tylko odgrzewane, jeżeli nikt z ich powodu nie chorował dnia poprzedniego.

CZŁOWIEK BEZ NERWÓW.

Służąca Bernarda Shaw'a wpadła do gabinetu pisarza:

— W kuchni wybuchł ogień!...

Shaw odpowiada spokojnie:

— Proszę powiedzieć o tem mej żonie! Ja nie zajmuję się gospodarstwem domowem.

CENY PRENUMERATY:

Prenumerata miesięczna z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową

3 Zł. 50 gr.

Prenumerata zagraniczna miesięcznie 5 Zł.

Cena egzemplarza 20 groszy.

CENY OGŁOSZEŃ:

Przed tekstem (Pierwsza strona) za wiersz mm 1-łamowy układ 4-szpaltowy	50 gr.
W tekście	35 „
W tekście, w kronice	50 „
Za tekstem . . . 5	15 „
Nekrologi w tekście, za wiersz mm. 1-łam. układ 4-szpaltowy (do 50 wierszy)	15 gr.
„ (do 80 „)	25 „
„ (do 100 „)	30 „
„ (ponad 100 w.)	35 „

Drobne ogłoszenia do 20 wyrazów 10 gr. za każdy wyraz, powyżej 20 wyrazów 15 gr. za każdy wyraz. Najmniej 1 zł. Matrymonialne 15 gr. za wyraz. Ogłoszenia ozdobne i tłustym drukiem podwójnie. Zagraniczne 100 proc. droższe.

W numerach niedzielnych i świątecznych ceny o 25 proc. droższe. Za terminowy druk, oraz za przestrzeganie miejsca ogłoszeń administracja nie odpowiada.

Każda nowa podwyżka obowiązuje już wszystkie przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Ogłoszenia w dodatku ilustrowanym, oprócz 1-ej stronicy, 1 cm.² Zł. 1.50.

Sosnowiec: REDAKCJA: Piłsudskiego Nr. 4. Telef. Nr. 64. ADMINISTRACJA: Deblińska Nr. 1. Telef. Nr. 73.

Katowice: REDAKCJA i ADMINISTRACJA ul. Andrzeja 1/I. p. Telefon Nr. 23-04.

Filje i agentury własne: Będzin, Małachowskiego 7. — Dąbrowa, Sobieskiego 9, telef. 1-25. — Zawiercie, 3-go Maja 27. — Grodziec, Będzińska.

Redaktor: TADEUSZ OPIOŁA.

Druk. „Kurjera Zachodniego“ w Sosnowcu, Deblińska 1.

Wydawca Sp. Akc. „KURJER ZACHODNI“.